

TURYSTYKA POLSKA

DWUTYGODNIOWY DODATEK KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNY

Byłem w Gdyni!

Hm, wielka mi rzecz — powie sobie niejeden, przeczytawszy nagłówek tego artykułu — niema się tak znowu czem chwalić. Toć niby w Gdyni może każdy być, jeśli ma trochę czasu i pieniędzy.

Naturalnie, odpowiem, być w Gdyni to istotnie niewielka rzecz. Prawie każdy może i powinien sobie na to pozwolić. Ważnem jest to, że ja byłem w Gdyni po dziesięciu latach od ostatniej mojej tam bytności. I stąd mój entuzjazm i stąd ten wykrzyknik.

O Gdyni i wybrzeżu polskim pisało już i pisze się w dalszym ciągu bardzo wiele. Pisano o szalonym rozmachu, o stałym rozwoju, o gigantycznych wysiłkach tego nowego miasta-portu, powstałego niejako z piasków i nadmorskich wydmy. Nic a nic nie przesadzono. Nie powiedziano niczego za wiele. Stwierdzić to musi każdy, kto, jak ja, po dziesięciu latach znowu raz się tam zjawi.

Przyjechałem do Gdyni w godzinach wieczornych. Już na dworcu odczuwa się wzmożony ruch przyjezdnych, grupujących się z najprzeróżniejszych stron polskiego kraju. Poznać to po mowie, po różnych akcentach i po różnych strojach. Dworzec niewielki, ale nowoczesnie urządzony. Plac przed dworcem zakrojony z myślą o przyszłości. I kiedy wyszedłszy z dworca, skierowałem się szerokimi ulicami ku morzu, olśniony byłem wielkomięjskim krojem ulic, nowoczesnością budowli i błyskotliwym światłem różnokolorowych reklam. Nie mogłem się poznać w tych stronach, tak dobrze mi znanych sprzed dziesięciu lat. A kiedy następnego dnia zacząłem odwiedzać znajome mi kąty, zdziwienie moje wzrastało z godziny na godzinę. Po prostu z jednego zdumienia wpadałem w drugie.

Pamiętam jeden jedyny gmach z tych czasów — kasyno, który dziś jeszcze istnieje, jednak jakby upiększony. Poza tym było tam parę luźno porozrzucanych will i chat rybackich. W pobliżu kasyna znajdowało się molo drewniane, może ze 150 metrów długości, do którego od czasu do czasu dobijał mały stateczek, kursujący między Helem, Gdynią i Orłowem. Poza tym dużo miękkiego piasku nad brzegiem, dającego wygodne warunki do plażowania. To wszystko, co pamię-

tam z Gdyni sprzed dziesięciu laty.

Jakże inaczej wygląda Gdynia dzisiaj. W miejscu, gdzie dawniej było molo, wrzyna się w morze długi i szeroki pas ziemski, wydartej morzu. Jest to jakgdyby przedłużenie ulicy, prowadzącej z dworca wprost w morze. Dawna plaża gdzieś znikła. Miejsce jej zajęły po lewej stronie dawnego mola przystanie portowe dla statków i różne gmachy. Z prawej zaś wybudowano wspaniały bulwar, ciągnący się het, ku Orłowej. Chatki rybackie gdzieś pozniwały. Również pozniwały porzucane tu i ówdzie wille. Miejsca ich zajęły szerokie ulice, obramowane długim szeregiem ciągnących się nowoczesnych kamienic i gmachów urzędowych. Ulica Świętojańska zwłaszcza przeszła najsmielsze pod tym względem oczekiwania. Wszędzie widać porządek i czystość. Z każdego rogu rzucają się w oczy imponujące gmachy, świadczące o rozmachu i inicjatywie tego najmłodszego miasta Polski.

Jeżeli już samo miasto tak wzrusza, to cóż dopiero port. Z podziwu wyjść nie można, gdy się ogląda te olbrzymie i daleko się rozciągające urządzenia, konstrukcje żelazne, tabory kolejowe, hale i magazyny, krany, dźwigi i jak one się tam wszystkie nazywają. Oglądam je z ładu i oglądam je z morza. Nowiutka motorówka ORBIS'U, mogąca pomieścić wygodnie 150 osób, pełni tutaj zaszczytną misję obwożenia i pokazywania gościom urządzeń portu od strony morza. Kołysząc się lekko na modrych falach polskiego Bałtyku, wchłaniam z chciwością objaśnienia przewodnika. A wraz z cyframi i objaśnieniami rośnie duma narodowa, rośnie świadomość ciężkiej pracy polskiego, rośnie duma z tego, że jestem Polakiem, że należę do narodu, który takie dzieła wykrzesać potrafił z nadmorskich ugorów.

Byłem też świadkiem, jak do basenu Min. Kwiatkowskiego, a więc tam, gdzie wznosi się monumentalny gmach dworca morskiego, wybudowany przez Linję Gdynia—Ameryka, zawitał z podróży zamorskiej polski statek „Kościuszko”. Cóż za uroczysty moment, kiedy orkiestra polskim hymnem wita powracających polskim statkiem na polski ląd tysiące polskich obywateli.

Dla kogoś, który pierwszy raz o-

Jary rzek i zamki podolskie

Ziemia Podolska należy do tak zwanej płyty czarnomorskiej, t. j. wyżyny, przeciętej głębokimi wąwozami rzek, zwanymi jarami. Jedynie we wschodniej części Podola wznoszą się wzgórza wapienne, jako pozostałość raf koralowych dawnego morza sarmackiego.

Najbardziej wabią oko krajobrazy jarów rzek o brzegach stromych, niezwykle malownicze na tle urodzajnych pól, ciągnących się w dal płaskowzgórzami. Perłą Podola jest Dniestr, który wijąc się fantastycznymi zakrętami. Podróż łodzią po Dniestrze daje niezapomniane wrażenia. Nad Dniestrem niezwykle pięknie położone jest miasto Zaleszczyki, oblane rzeką z trzech stron. Zaleszczyki są uzdrowiskiem i letniskiem o południowym niemal klimacie. Dojrzewają tu morele, brzoskwinie i winogrona.

W okolicy Zaleszczyk znajdują się ciekawe zabytki przyrody: doliny z fantastycznymi grupami skał, jaskinie. Końcowym punktem wycieczek z Zaleszczyk są Okopy św. Trójcy, dawny obóz warowny z czasów króla Jana Sobieskiego; miejscowość ta leży u

braz ten widzi, chwila taka stanowi prawdziwe wzruszenie.

Zapoznawszy szczegółowo Gdynię, słusznie pisał jeden z dziennikarzy amerykańskich, że znane powiedzenie: zrobić coś w tempie amerykańskim straciło wobec Gdyni na aktualności. Obecnie należy raczej mówić „tempo gdyńskie”. Czyż nie jest to cenne uznanie, zwłaszcza, że pochodzi z Ameryki?

Nie dziwię się więc, Drodzy Czytelnicy, że pobyt mój w Gdyni po dziesięciu latach nastroił mnie tak entuzjastycznie. Jestem przekonany, że każdy z Was, który Gdyni od lat 10 nie widział i teraz tam pojeździe, ulegnie tym samym nastrojom. A zaiste, warto dla nastrojów tych poświęcić trochę grosza, warto wziąć trochę czasu i pojechać. Gdynia bowiem jest sama cudem i cudownie działa na rozbudzenie poczucia narodowego. Uleczy każdego z niewiary we własny naród, wypali do reszty pesymizm i w sercu niedowiarka takiej dokona przemiany, że szczerzyć się będzie mianem Polaka.

W. D.

spływu rzek Zbrucza i Dniestru. Tu zbiegają się granice trzech państw: Polski, Rumunii i Rosji.

Południowo-wschodnia część województwa tarnopolskiego znana jest z oryginalnych i barwnych strojów ludowych, oraz wyrobów przemysłu ludowego, zwłaszcza kilimów i makat buczackich, wysyłanych w większej ilości zagranicę.

Jary innych rzek Podola, Seretu, Zbrucza, Dżurynu, słyną również z pięknych widoków, o krajobrazie typowo podolskim. Liczne miejsca wykopalisk z dawnych epok, z czasów rzymskich i starosłowiańskich, kryją w sobie niezmiernie skarby dla nauki. Z czasów średniowiecznych zachowało się 60 zamków obronnych, grodów warownych, osiedli, owianych wspomnieniami historycznymi wojen z Turkami, Tatarami i Kozakami. Najbardziej zasługują na zwiedzenie zamki: 1) w Podhorcach, dawnej rezydencji króla Jana Sobieskiego, o pięknej architekturze renesansowej z fosami, murami obronnymi, z nadzwyczaj pięknym kościołem zamkowym, 2) w Olesku, 3) w Brzeżanach, niegdyś twierdzy, siedzibie rodów Sieniawskich i Potockich. Miasto posiada zamek, w czasie wojny silnie uszkodzony, kościół zamkowy, w którym znajdują się arcydzieła sztuki zdobniczej, ponadto zaś w mieście szereg kościołów i zabytków, 4) w Zbarażu (półtorej godziny jazdy koleją z Tarnopola), w mieście wawionem obroną przeciw Turkom, opiewanem przez Sienkiewicza, 5) w malowniczej Trembowli, znanej również z historii, z bohaterskiej obrony przeciw Turkom.

Na Podolu jest dużo starożytnych kościołów, począwszy od XIV w., cerkwie, obronne klasztory, pochodzące nawet z XII w., rezydencje dawnych świetnych rodów rycerskich, niezliczone stare dwory, pomniki i grobowce, średniowieczne jakoteż starosłowiańskie świątynie pogańskie, ołtarze i kurlany.

Na terenie Podola działa Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, posiadające w każdym mieście powiatowym swoje oddziały, które udzielają turystom pomocy i szczegółowych informacji. Towarzystwo posiada schroniska turystyczne, liczne wydawnictwa, własne muzea itp.

Wiadomości turystyczne

Wycieczki Polaków z zagranicy do Polski

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przy udziale przedstawicieli organizacji turystycznych i Polskiego Biura Podróży ORBIS ustalił plan akcji, zmierzającej do zorganizowania ruchu turystycznego Polaków z zagranicy do Polski. Pod ogólnym kierownictwem Światowego Związku Polaków opracowany będzie roczny program turystyczny dla Polonji Zagranicznej. Wykonanie techniczne powierzone będzie Orbisowi. Dzięki planowej akcji turystycznej, przyjazdy rodaków z zagranicy i zwiedzanie Polski będą postawione na właściwym poziomie i zyskają głębsze kulturalno-społeczne znaczenie.

Pocztowcy polscy w Berlinie

W Berlinie bawiła przez jeden dzień wycieczka Pocztowego Przysposobienia Wojskowego z Warszawy, wracająca z Belgii i Francji. Organi-

zacją pobytu wycieczki, składającej się z 25 osób, zajmowało się Polskie Biuro Podróży Orbis w Berlinie.

Goście zagraniczni w Polsce

Dzięki akcji propagandowej zagranicą, coraz częściej przybywają do Polski wycieczki turystyczne obcokrajowców, żywo interesujących się tem wszystkim, co nowego i oryginalnego w Polsce zobaczą. W tym roku poraz pierwszy przybyła do Polski wielka wycieczka z Anglii, zorganizowana przez Orbis w Londynie, w grupie 50 osób. Po pierwszej wycieczce czerwcowej przybyła następna w lipcu, a dwie dalsze w sierpniu i wrześniu. Były też dwie wycieczki fińskie w sile 60 osób ze sfer intelektualnych. Finlandja stanowi duży rezerwuwar turystów, interesujących się specjalnie Polską, lub odwiedzających Polskę w przejeździe do innych krajów.

Reprezentacyjna wycieczka włoska „Towarzystwa Dante Alighieri” zwiedziła Polskę w czerwcu grupą 80 osób. Przez dwa tygodnie obwoził Orbis po Polsce liczną wycieczkę kupców polskich ze Stanów Zjednoczo-

nych, poraz pierwszy też gościły dwie wycieczki turystyczne Holendrów, członków znanego Pulman-Clubu. Kilka wycieczek z Francji zatrzymało się na krótko w Warszawie w drodze do Sowiektów.

Orbis zorganizował tegoroczne wycieczki dziennikarzy szwedzkich, łotewskich i węgierskich. Z ogromną sympatią i zadowoleniem zwiedzała Polskę wycieczka profesorów duńskich, którzy przez blisko dwa tygodnie objechali niemal całą Polskę. Z końcem lipca przyjechała amerykańska wycieczka określona w grupie 16 osób, która zwiedziła Warszawę i Kraków.

Wycieczki te świadczą o coraz większym zainteresowaniu się zagranicą Polską, jako krajem turystycznym a sprawna obsługa stanowi przytem ważny czynnik propagandowy.

Turyści angielscy w Polsce

W lipcu zwiedzała Warszawę i Wilanów grupa kilkudziesięciu Anglików. Była to druga wycieczka w tym roku, zorganizowana przez londyński oddział ORBISU. Jest to w stosunkach turystycznych nowość, bo dotychczas

nie było w Polsce grupowych wycieczek angielskich. Sprowadzanie wycieczek angielskich do Polski przez ORBIS świadczy też, że właściwa akcja propagandowa budzi zagranicą duże zainteresowanie Polską.

Akademicy Francji i Czechosłowacji na wycieczkach w Polsce

Dzięki współpracy Orbisu z Akademicką „Ligą” odwiedziło Polskę w tym roku kilka wycieczek młodzieży akademickiej z obcych państw. Spośród nich wymienić należy wycieczkę akademików-rolników z Pragi Czeskiej (23 osoby), którzy zwiedzili ośrodki rolnicze, m. in. Łowicz, Garwolin, Puławy, Kraków, Poznań, Gdynie, Wilno i Lwów. Wycieczka bawiła w Polsce przez trzy tygodnie.

Wycieczka francuskich seminarzystów z Ecole Normale z Tuluzi zwiedziła ośrodki kulturalne, zabytkowe, widowiskowe i przemysłowe Polski, spędzając ogółem 10 dni w Polsce.

Wycieczka akademicka Ecole Polytechnique z Paryża bawiła w Polsce 2 tygodnie. Młodzi politechnicy zwiedzili większe miasta polskie oraz Tatry i Zakopane.